Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 1 Marca 1907 Nr. 59

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc marzec

Ze względu na konieczność uregulowania nakładu, prosimy o jak najrychlejsze nadsyłanie prenumeraty (2 kor. miesięcznie już z dostawą do domu w mieście i na prowincyi).

Prenumerata „Nowin" w mieście i na prowincyi wynosi **już z dostawą do domu 2 Kor.** miesięcznie.

Szał ucisku.

Pogrom młodzieży. — Wydrzeć ziemię! — Przymusowe wywłaszczenie. — Powiększenie funduszu kolonizacyjnego.

Urzędowa hakata pruska wpadła na nowy, iście szatański pomysł w swem dziele tępienia polszczyzny. Nie mogąc złamać wprost oporu dzieci w szkołach ludowych, zaczęła stosować sposób pośredni, przewyższający wszystko, co dotychczas w tym kierunku czyniono.

Pogromy, urządzane przez „prawdziwych Rosyan", nie wytrzymują nawet przybliżonego porównania z tem wyrafinowanem okrucieństwem — a jednakże na tamte oburza się Europa „liberalna", gdy zbrodnie hakaty zyskują nawet poklask w wolnomyślnych(!) „Tageblattach" i „Pressach".

Ale wymowa faktów dobitniejsza jest od wszelkich komentarzy. W gimnazyach w Gnieźnie, w Nakle, w Ostrowie i i. **wydalono kilkunastu uczniów Polaków.** Listy, uzasadniające wydalenie z gimnazyum, brzmią w przekładzie:

„Syna pańskiego N. N., mocą uchwały konferencyjnej z dnia 7-go b. m., potwierdzonej przez rozporządzenie król. prowincyonalnego kolegium szkolnego w Poznaniu z dnia 14 b. m., wydala się z tutejszego zakładu. Powodem wydalenia jest wzgląd, że rodzice **jego przez udział, sprzyjający strejkowi w szkołach ludowych,** stanęli w sprzeczności z prawami państwa i przez to utracili prawo kształcenia swoich dzieci w wyższych zakładach naukowych. Koledzy ucznia, który przez własnych rodziców wychowywany bywa w nieposłuszeństwie i nieuszanowaniu powagi państwowej, zepsuliby się przez obcowanie z nim".

Grożą wydaleniem nawet takim, których krewni strejkują w szkołach elementarnych!

Co młodzież ta pocznie teraz? W „Dzienniku poznańskim" poruszono myśl, aby rodzice wydalonych uczniów, o ile środki materyalne na to pozwalają, wysyłali ich do polskiego gimnazyum w Cieszynie.

„Berliner Neueste Nachrichten" dowiadują się, że minister Studt nakazał w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Śląsku nie przyjmować do wyższych zakładów naukowych ani do seminaryów nauczycielskich od Wielkiejnocy uczniów, których rodzeństwo nie chce się uczyć religii po niemiecku.

Centrowa „Germania", wspominając o tem, zdecydowała się wreszcie na własne zdanie w tej sprawie i pisze:

„Tylko tak dalej! Za nowej ery liberalnej doczekamy się bezwątpienia tego, że wszystkie dzieci, których ojcowie nie należą do stronnictw „narodowych", będą z wyższych szkół wydalone!"

Może teraz „Germania" innego nabierze tonu.

Obok walki z dziećmi, hakata chce spotęgować walkę z polskimi **właścicielami ziemi,** chce drogą **przymusowego wywłaszczenia** wydrzeć ziemię z rąk Polaków.

Wszystkie berlińskie dzienniki donoszą, że fundusz komisyi kolonizacyjnej będzie podniesiony prawdopodobnie o **100 milionów marek**. Prócz tego będzie wniesiony projekt ustawy wywłaszczania własności polskiej. Szczegóły szatańskiego projektu nie są jeszcze znane.

Wydalanie polskich uczniów ze szkół.

Berlin. Komisya budżetowa sejmu pruskiego rozpoczęła wczoraj obrady nad etatem oświaty.

Komisarz rządowy oświadczył na zapytanie co do relegowania polskich uczniów ze szkół, że wydalania rozpoczęto w seminaryach nauczycielskich i zakładach przygotowawczych.

Okoliczność, że rodzice zabraniają dzieciom w szkołach ludowych odpowiadać po niemiecku, a nie w seminaryach lub innych szkołach, dowodzi, że nie wchodzi w grę sumienie, lecz wzgląd polityczny. Dzieci pochodzących z takich rodzin nie można w przyszłości dopuścić do zawodu nauczycielskiego. Dalszy krok polega na tem, że powstają powszechne wątpliwości, czy w gimnazyach państwowych należy wychowywać ludzi, którzy później organizować będą walkę przeciw powadze państwa.



Paryska palarnia opium dla kobiet. W londyńskim West End wykryto i zamknięto niedawno kilka „salonów opiumowych". Teraz wyszło na jaw, że i w Paryżu istnieją takie palarnie, między niemi jedna specyalnie dla kobiet. Nałóg palenia opium został do Francyi i Anglii przyniesiony przez oficerów marynarki i urzędników, którzy powrócili z kolonij z Wschodniej Azyi. W marynarce francuskiej podobno 15 procent ludzi hołduje temu nałogowi, ale cyfra ta nie wydaje się prawdopodobną. W Paryżu palaczy opium liczą na 300—400, w czem 60—80 kobiet. Jednemu z reporterów paryskich udało się wejść do palarni opium dla kobiet i rysunek powyższy sporządzony został według jego szkicu.

Bestia triumphans.

Kanclerz Bulow przeciw socyalistom.

W parlamencie niemieckim odbyła się znów Polendebatte, w której ks. Radziwiłł w dość oględnych zresztą słowach potępił politykę antypolską. Poprzednio zaś kanclerz Bulow brutalnie uderzył na centrum, a następnie jeszcze bardziej grubiańskimi wyrazami (u szefa rządu dość dziwnemi) zmasakrował socyalistów, a specyalnie i osobiście Bebla. Przytaczamy jeden ustęp z tej charakterystycznej mowy kanclerza, której gwałtowny ton jest znamienny.

„Przyjaciele Bebla porównywali go z Cromwellem i Cezarem (wesołość). Juliusz Cezar i August Bebel!... (Wielka wesołość). Demokratyczna partya z autokratycznem zacięciem jest „contradictio in adiecto" (Głosy: Bardzo dobrze). Klęska socyalistów była karą za niesłychane w całym świecie grubijaństwa prasy socyalistycznej, która na równi z Calibanem prześladuje wszystko, co jest szlachetnem, a urodzona z nienawiści, musiała dojść aż do tonu trzody chlewnej. Socyaliści, jak Indyanie wyruszyli do walki. Klęska socyalistów była dalej sprawiedliwą karą za bezwzględne prowadzenie walki klasowej, za despotyzm i teroryzm partyi, za ekscesy przeciw chcącym pracować. Spodziewam się, że zwolennicy istniejącego porządku wystąpią z odwagą przeciw tym ekscesom, a władze spełnią swój obowiązek i będą energicznie ochraniały publiczny porządek i wolność wobec teroryzmu socyalistów. Klęska była dalej karą za socyalistyczną politykę negowania i krytykowania".

Kanclerz Bulow bardzo tryumfuje z klęski socyalistów, ale zapomina, że jej sam przed wyborami także nie przewidział, przeciwnie, zdawało mu się, że obali centrum.

Na następnem posiedzeniu książę Radziwiłł poruszył politykę antypolską:

„Czy to jest sprawiedliwością, jeżeli obywateli państwa prześladuje się wyłącznie z powodu ich narodowości i pozbawia się ich praw równości? Polskiemu rolnikowi, dlatego tylko, że jest Polakiem, zabrania się budowy własnego domu na własnym gruncie, albo — co jest równoznacznem — czyni się to zależnem od prezydenta rządu, który musi odmówić przyzwolenia, gdy chodzi o Polaka. W którem państwie kulturalnem dzieje się taka krzycząca niesprawiedliwość?

Na polu szkolnictwa nie jest wcale tak dobrze, jak to sądzi mowca poprzedni. Pewne zarządzenia administracyi szkolnej stoją w sprzeczności z wszelkiemi pojęciami *nowoczesnej kultury*, a wcale nie mówię o kwestyi obecnego strejku szkolnego. Że mogło przyjść do niebywałych stosunków na polu szkolnictwa, to przypisuję to rządowi pruskiemu. (Żywe potakiwania w centrum i u Polaków). Rząd pruski bowiem przez lekceważenie potrzeb kraju, przez prześladowanie i tępienie języka ojczystego stworzył podstawę, na której wyrosły owe skutki, nad którymi obecnie obłudnie ubolewa. (Żywe przerywania i rozmaite wykrzyki na prawicy i lewicy).

Wiceprezydent Paasche: Nie wolno panu zarzucać rządowi pruskiemu obłudnych motywów. (Oklaski na prawicy i lewicy).

Pos. Radziwiłł: Nie chcę się tym tematem dalej zajmować, ponieważ wiem bardzo dobrze, że nie należy on przed forum tej Izby, muszę jednakże przed tą Izbą stwierdzić, że mamy prawo zająć tu odrębne stanowisko narodowe. (Żywe potakiwania u Polaków).

Sekretarz stanu hr. Posadowsky odpowiedział na to: Słyszałem już w tej Izbie kilkakrotnie mowy Polaków i zawsze oświadczałem, że kwestya polska jest specyalnie kwestyą pruską i do tej Izby nie należy. (Głosy: Bardzo słusznie). Zarządzenia rządu pruskiego nie polegają na samowoli, tylko na legalnie uchwalonych ustawach. Mowca poprzedni nie ma prawa przedstawiać się jako specyalnie poseł polski; każdy poseł jest zastępcą całego państwa. (Oklaski).

Tak mówi Prusak, który każdy dziś jest najbrutalniejszym hakatystą.

Wynurzenia Clemencau.

W rozmowie z dziennikarzem Charles Laurent, ogłoszonej przez „Rappel", Clemenceau wypowiada swój pogląd na sytuacyę we Francyi. Celem tej enuncyacyi jest z jednej strony za pomocą komplementów zaprzeczyć jeszcze raz nie-

Nowy Żyd wieczny tułacz

51 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Na to jego, zawsze jednakowe, opowiadanie zachwiało się nareszcie ich niedowierzanie, czyli raczej zaczęli dochodzić naturalnej przyczyny tego zdarzenia napozór nadludzkiego.

— Być może — rzekł Metys po chwili zastanowienia — że węzeł, zaciskający szyję podróżnego, zahaczył się i że pozostało mu cokolwiek tchu, a gdy doszło do niego powietrze przez chrust, którym przyrzuciliśmy go, odzyskał życie.

— Nie, nie — odpowiedział Indyanin, wstrząsając głową. — Ten człowiek nie z naszego jest pokolenia...

— Co ty mówisz?

— Teraz wiem...

— Wiesz?

— Tak wiem! Jego wzrok smutny i łagodny, gdy padał pod naszymi ciosami, był piekielną ironią, gdyż liczba ofiar, którą synowie Bohwanii poświęcili od tylu wieków, niczem jest w porównaniu z niezmierną liczbą trupów, którą ten straszny wędrowiec pozostawia za sobą w swym zabójczym pochodzie.

— On! — zawołali Murzyn i Metys.

— Słuchajcie — rzekł Indyanin tonem przeświadczenia, który zdziwił jego towarzyszy. — Słuchajcie i drżyjcie... Gdym spotkał tego wędrowca w Bombaju... powiedział mi, że szedł z Jawy i że odchodzi ku północy... Nazajutrz miasto Bombaj spustoszone zostało przez cholerę... a po niejakim czasie słychać było, że ta straszna klęska naprzód powstała... na Jawie.

— To prawda — rzekł Murzyn.

— Słuchajcie mnie jeszcze! — mówił znowu Indyanin — podróżny powiedział mi: idę na północ... do kraju wiecznych śniegów... Cholera... poszła także na północ... przeszła przez Maskat, Ispahan, Taurys... Tyflis... dostała się do Syberyi.

— To prawda!.. — zawołał zamyślony Metys.

— I ta plaga — odrzekł Indyanin — nie postępowała więcej nad dwie do trzech mil na dzień... tyle, co człowiek przechodzi... Nie pokazywała się nigdy razem we dwóch miejscach... lecz postępowała zwolna zawsze, jak chód człowieka...

Na to osobliwsze podobieństwo, dwaj towarzysze Indyanina spojrzeli na siebie w osłupieniu...

Po chwilowem milczeniu przerażony Murzyn rzekł do Indyanina:

— I ty sądzisz, że ten człowiek?..

— Ja sądzę, że człowiek, któregośmy zabili, przywrócony został do życia przez jakieś piekielne bóstwo... tej strasznej klęski... i sieje wszędzie śmierć... od której sam jest zabezpieczony... Czy przypominacie sobie? — dodał Indyanin z posępnem uniesieniem — pamiętacie... ten straszny wędrowiec przeszedł przez Jawę... cholera spustoszyła Jawę; wychodził z miasta Bombaj, cholera panowała w Bombaju; udał się na północ... cholera za nim na północ...

To mówiąc, Indyanin głęboko się zamyślił.

Murzyn i Metys pogrążyli się w zadumie. Indyanin prawdę mówił co do szczególnego pochodu cholery.

Mowa Indyanina mocne sprawiła wrażenie na umyśle jego towarzyszy, ludzi dzikiej natury, których złość i zaraza strasznych nauk, przywiodły do nieustannej chęci czyli monomanii zabójstwa.

Tak, dowiedzione to jest, że w Indyach było stowarzyszenie zbrodniarzy, ludzi, którzy zabijali bliźnich bez przyczyny, bez namiętności... Zabijali dlatego tylko, żeby zabijać... dlatego, że w tem rozkosz jakąś znajdowali... zabijali dlatego tylko, żeby życie na śmierć zamienić... ażeby z ludzi żyjących czynić trupy, jak sami zeznali przy jednem badaniu... Myśl człowieka nie posiada mocy do pojęcia przyczyny tak potwornych zjawisk...

Jakie okoliczności, jakie pobudki doprowadzić mogły ludzi do tego, że się poświęcili na służbę śmierci? Ma się rozumieć, podobna religia mogła zakwitnąć w takim tylko kraju, w którym, jak w Indyach, gnieździ się najokropniejsze, najbardziej poniżające niewolnictwo. Taka religia nie jest niczem innem, jak tylko doprowadzoną do ostatecznego stopnia nienawiścią uciśnionych względem całego rodu ludzkiego.

Na osobliwszą uwagę to zasługuje, że w tem stowarzyszeniu węzeł tajemniczy łączy wszystkich onego członków pomiędzy sobą, oddalając ich od innych ludzi.

Dalszy ciąg nastąpi.

dawnym pogłoskom o zasadniczym rozdźwięku z Briandem, z drugiej — oddziałać uspokajająco na większość parlamentarną, której, jak wiadomo, pojednawcza polityka ministra się nie podoba. Oto najważniejsze ustępy interwiewu. „Briand jest nietylko człowiekiem wielkich zdolności — mówi Clemenceau — lecz także prawym, szczerym, mocnym charakterem. Kroczy on swoją drogą z planami, które rozumiem i popieram, lecz także ze złudzeniami, które wprawdzie podziwiam, ale których nie mogę podzielać. Sądzi on, że swoją osobistą, prawdziwie liberalną metodą skłoni Kościół do zawarcia tego układu; obawiam się, że źle zna Kościół katolicki i jego pychę. To co mówił we wtorek w Izbie, było przekonaniem nas wszystkich; sposób jednakże, w jaki mówił był ściśle indywidualny i godzien podziwu jak zwykle. Skutek, który osiągnie ta ostatnia próba pokojowa, okaże, czy spełnią się oczekiwania Brianda czy moje“.

„A jeśli porozumienie nie dojdzie do skutku?“ zapytał Laurent. „Nie będzie nieszczęścia“ — brzmiała odpowiedź Clemenceau. „Kościoły pozostaną otwarte. Będziemy je w razie koniecznej potrzeby reparowali ze skonfiskowanych funduszów kościelnych i będziemy mieli się na baczności. Pokazaliśmy naszym przeciwnikom co rozumiemy pod wolnością i pokojem. Jeżeli oni nie umieli lub nie chcieli ze stanowiska naszego wyciągnąć ofiarowanych im korzyści, to już ich rzecz. My dalej nie pójdziemy. Izba by za nami nie poszła i sam Briand by się wstrzymał. Jemu zawdzięczamy tę ostatnią próbę porozumienia. Ale to już ostatnia!“

O ugodę z Węgrami.

Ministrowie Weckerle, Kossuth, Daranyi wraz z sekretarzami stanu przybyli do Wiednia w celu podjęcia rokowań o ugodę. Sytuacya jest trudna, bo Węgrzy odrzucają żądania austryackie; o krótkoterminowej ugodzie nie chcą słyszeć, a ugoda stała napotyka na ogromne trudności z obu stron.

Biuro kor. telefonuje we czwartek:

Dziś o godz. 11 przedpołudniem dr. Weckerle złożył wizytę prezydentowi ministrów Beckowi. Następnie odbyła się między oboma premierami konferencya w sprawie ugodowej.

Z KRAJU.

Ostrawa polska. W dniu 24 b. m. miał w tutejszej szkole polskiej b. nauczyciel W. Sierakowski wykład o wieszczu Adamie Mickiewiczu, wobec licznego audytoryum, które doskonałego prelegenta nagrodziło oklaskami.

Z Mielca piszą nam:

Dnia 26 b. m. odbyło się w sali straży pożarnej pierwsze zgromadzenie przedwyborcze, zwołane z polecenia Rady Narodowej; inicyatorami, jako mężowie zaufania, byli ks. Pawlikowski i Meilech Horowitz. Zebranie miało przebieg bardzo krótki, ale oryginalny. Przybyło na zgromadzenie zaledwie 20 katolików i 30 żydów.

Ks. Pawlikowski zagaił zgromadzenie, przewodniczącymi wybrano mecenasa Łojasiewicza i M. Horowitza. Mec. Łojasiewicz polecił wybór komitetu wyborczego, składającego się z 60 członków, t. j. 32 żydów i 28 katolików, listę komitetu miał przewodniczący już gotową spisaną i takową odczytał, oświadczając zarazem, że porządek dzienny wyczerpany, więc zgromadzenie zamyka, nie pytając się wcale, czy zgromadzenie się zgodza na proponowany komitet lub nie i tak w przeciągu 15 minut zgromadzenie ukończyło swą pracę i komitet jest gotów.

Na sali podczas zgromadzenia trzech policyantów utrzymywało porządek.

Kandydatury nikt dotąd nie zgłosił, pogłoski krążą, że mają zamiar kandydować p. Reich (izrael.) kontrolor urzędu podatkowego w Mielcu i p. Kanarek (izrael.) właściciel kilku folwarków.

Kaktus.

Krociowe oszustwo. Ze Lwowa donoszą o wyrafinowanem a zakrojonem na dużą skalę oszustwie, jakiego ofiarą padł dr Munk, współwłaściciel dóbr ziemskich i przedsiębiorca naftowy. Do dra Munka przyplątał się w czasie masowej ucieczki żydów z Rosyi, jakiś w średnim wieku żyd, który przedstawił mu się jako Schapira i prosił go o poparcie materyalne. Dr Munk umieścił go w charakterze służącego w założonej przez siebie żydowskiej szkole ludowej „Chanoch lenar“. Schapira wkrótce zdołał zdobyć zupełne zaufanie dra Munka i zdołał go namówić do zrobienia „złotego“ interesu, mianowicie objęcia na współkę z Schapirą generalnego zastępstwa na całą Europę „Pierwszej petersburskiej fabryki kaloszy“ z marką „trójkąt“, której generalnym dyrektorem jest wuj Schapiry. — Munk zjechał się w Berlinie z generalnym dyrektorem i prokurzystą fabryki, zawarł z nim kontrakt, złożył kaucyę 40.000 rubli i zakupił za 40.000 koron gotówką zapas kaloszy, jaki, jak twierdzili reprezentanci firmy, pozostał ze zwiniętego zakładu komisowego w Berlinie. Rzeczywiście otrzymał dr Munk z Berlina dwa wagony kaloszy. Przy wysortowaniu we Lwowie zauważył wprawdzie dr Munk, że jest to t. zw. „ausschuss“. Schapira jednak wytłumaczył mu, że są to resztki, ale za to następne transporty, jakie nadejdą wprost z Petersburga, będą pierwszej jakości. Dnia 1-go stycznia w myśl kontraktu miały nastąpić dalsze transporty z Petersburga i właściwe objęcie zastępstwa. Dr Munk urządził duże biuro w swej kamienicy przy ulicy Kopernika 26, w którem rej wodził Schapira. Wprawdzie na pierwszym transporcie stracił około 20.000 koron, pocieszał się jednak nadzieją świetnego zarobku przy następnych transportach, sprzedając wielkie zapasy z dostawą na luty, marzec b. r. Mijały tygodnie a zapowiedziane transporty nie nadchodziły. Schapira tłumaczył, że winę tego ponosi zarząd kolejowy, nieregularne kursowanie pociągów i t. d. Przed kilku dniami wreszcie zniknął Schapira, który w ostatnich czasach rozbijał się po pierwszorzędnych restauracyach, trwoniąc pieniądze. Zaniepokojony tem, odniósł się dr Munk sam do fabryki i przekonał się, że padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa, że „generalny dyrektor“ i prokurzysta“, z którymi zawarł kontrakt w Berlinie, byli oszustami, podstawionymi przez Schapirę, a pierwszy transport był „ausschuss“, zakupiony przez oszustów. Dr Munk ponosi szkodę około 300.000 koron, wliczając w to „kaucyę“, straty na dostawionych mu kaloszach, a wreszcie czekające go procesy o odszkodowanie za sprzedane a niedostarczone kalosze.

Ruski bal z papryką. Ze Stanisławowa donoszą: W tych dniach urządziła partya staroruska tut. powiatu zjazd w celu naradzenia się nad wyborami do Rady państwa, poczem miał się odbyć bal w sali kasyna miejskiego. Zjechało się więc do Stanisławowa sporo księży ruskich i inteligencyi z powiatu, wraz z żonami, córkami, synami itd., tak, że na każdym kroku napotykało się obce twarze. Śmiało rzec można, iż od czasu instalacyi biskupa ruskiego nie było w Stanisławowie tylu ruskich księży naraz.

Po ukończeniu poufnego ściśle zgromadzenia, zaczęli schodzić się do kasyna goście, a w głowie niejednej pięknej popadianki przebijała się nadzieja spędzenia wesołych chwil, matki zaś i ojcowie marzyli, czy czasem nie znajdzie się dla ich pociech odpowiednia partya, zwłaszcza, że w seminaryum ruskiem jest coś około 20 kleryków. Niestety projekty te i marzenia zostały niemile rozczarowane i to z przyczyny, o której z pewnością nikt nie myślał.

Otóż partya hajdamacka, której zjazd starorusinów był nie na rękę, nie mogąc przeszkodzić obradom, postanowiła na innej drodze okazać swoją nienawiść do popów. Na godzinę mniej więcej przed rozpoczęciem balu zjawiło się na sali dwóch akademików ruskich, oglądając dekoracyę, bufet i t. d. Służący kasyna, biorąc ich za gości balowych, nie zwracał na nich uwagi, z czego ci korzystając, posypali całą salę papryką, poczem oświadczywszy, że przyszli za wcześnie, oddalili się.

Kiedy na pół godziny przed rozpoczęciem balu zeszli się członkowie komitetu, uderzył ich jakiś silny zapach na sali, a badając powód, spostrzegli rozsypaną na posadzce paprykę. Natychmiast więc kazali przewietrzyć salę i oczyścić posadzkę, co naturalnie wymagało dość dłuższego przeciągu czasu.

Wprawdzie bal rozpoczął się z pewnem spóźnieniem, ale zabawa nie szła. Piękne popadianki i popadie z bojaźnią puściły się w tany, oglądając się co chwila i wybiegając często do garderoby dla przekonania się, czy pomimo zapewnień komitetowych, środek, użyty przez hajdamaków, nie pozostawił śladów na toaletach balowych.

Lecz nie na tem koniec. Hajdamacy, widząc, iż plan ich nie udał się, postanowili zemstę swoją wywrzeć na członkach komitetu balowego. Nie mogąc wpaść do sali, do której policya broniła przystępu, wybili wszystkie szyby w mieszkaniu prezesa komitetu, radcy sąd. p. Proskurnickiego i członka komitetu p. Witoszyńskiego.

Trup w piwnicy.

Sprawa tajemniczej śmierci jednorocznego dziecka, znalezionego onegdaj w piwnicy, o czem wczoraj obszernie pisaliśmy, pozostała dotąd jeszcze okryta mrokiem tajemnicy. Szczegóły śledztwa policyjnego nie są nam dotychczas znane, jak się jednak informujemy ze źródeł wiarogodnych, główne podejrzenie zwraca się dzisiaj na samą matkę zamordowanego dziecięcia, Chaję Czarną.

Złoto za cnotę.

Przyjaciółki Chaji Czarnej, matki zamordowanego dziecka, przedstawiają ją, jako dziewczynę bardzo dobrze w ostatnich czasach się prowadzącą, pilną i pracowitą. Mając dziecko, które dla niej, jako dla służącej, było rzeczywiście ciężarem, poznała dopiero w całej pełni skutki upadku i poprawiła się. O dziecko dbała bardzo, ale z dniem każdym coraz bardziej gniótł ją ciężar tego brzemienia, na które się sama w chwili szału naraziła. W ostateczności zwróciła się podobno do matki swego uwodziciela i przedstawiwszy jej swoje położenie, zaproponowała jej, aby dziecko zabrała ona, jako faktycznie jego babka. I przyszło podobno do umowy między Czarną, a starą Braunową. Braunowie mieli wziąć dziecko na wychowanie, przyjąć je do swej rodziny, a Czarnej mieli zapłacić za uwiedzenie. I Czarna się na to zgodziła.

Ciemny punkt sprawy

Czarna, badana natychmiast po znalezieniu zwłok jej dziecka, podała, że Braunowa przed dwoma tygodniami rzeczywiście przyjechała z Otwinowa pod Tarnowem, gdzie stale mieszka, do Krakowa i zabrała jej dziecko. Od tego czasu, jak zapewniała Czarna, dziecka swego już nie widziała, aż zobaczyła jego zimne zwłoki.

Policya krakowska wysłała więc natychmiast swego agenta p. Chojnackiego do Otwinowa po Braunową i wczoraj w nocy Braunowa przybyła do Krakowa. Jak nas informują, zeznania jej stoją w dyametralnej sprzeczności z zeznaniami Czarnej. Okazuje się i tak twierdzą przyjaciółki Czarnej, że Braunowa wcale przed dwoma tygodniami nie była w Krakowie, a więc i nie zabrała dziecka Czarnej do siebie. Tajemnica śmierci niemowlęcia nie pozostaje więc i nadal być tajemnicą.

Senzacyjna tragedya.

Rozświetli ją dopiero śledztwo sądowe, jakie w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr Kisiel. Według tego, co dotychczas zdołano zbadać, można sądzić, że Czarna sama prawdopodobnie zamordowała własne dziecko, chcąc się go pozbyć, jako przechodzącego jej siły ciężaru. Jest jednak mnóstwo okoliczności, które przemawiają przeciw temu przypuszczeniu. Bądź co bądź sprawa ta nabiera znaczenia senzacyjnej tragedyi.

Śledztwo sądowe odsłoni może rąbek tajemnicy, osłaniającej tę sprawę. Po wysłuchaniu zeznań i Czarnej i Braunowej, po skonfrontowaniu ich, wyjdzie może dopiero na wierzch prawda, a morderca znajdzie się wkrótce przed sądem.

Braunowa, kobieta starsza, żona nauczyciela języka hebrajskiego, na którą Czarna rzuciła straszne podejrzenie o zabicie jej dziecka, padła, zdaje się, ofiarą podejrzenia i oszczerstwa. Na razie jednak nic stanowczo twierdzić nie można. Całą sprawę do dziś dnia osłania taki mrok tajemnicy, że dopiero zręczne śledztwo zdoła ją rozświetlić i dojść do jądra prawdy.

Obie kobiety i Czarną i Braunową zatrzymano w aresztach sądowych.

Z SALI SĄDOWEJ.

Kelner-„dziennikarz“.

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego toczyła się wczoraj rozprawa przeciw niejakiemu Wincentemu Szymonowi Müllerowi, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa.

Ciekawe to indywiduum ten pan Müller. — Liczy lat 33, pochodzi z Warszawy; wysoki, szczupły brunet, o bujnej czuprynie, robi wrażenie na pierwszy rzut oka korzystne. Niktby jednak nie przypuszczał, że człowiek ten ma duszę, zdolną nawet do najtrudniejszych przejść, nie dającą się ugiąć przed najsroższymi nawet pociskami losu. Był on naprzód kelnerem, ale widocznie uprzykrzył mu się ten zawód, bo nagle przerzucił się do rękodzieła i został stolarzem. Jakoś mu z początku stolarstwo się spodobało, bo pracował w niem przez kilka miesięcy, był nawet zatrudnionym w kilku poważnych firmach krakowskich. — Ale nie mógł długo wytrzymać w żadnym zawodzie, że zaś kelnerstwo podobało mu się zawsze, jako wcale rentowne i zyski przynoszące, poszedł znowu na kelnera. Już to ruchliwym to pan Müller jest. Ale i zawód kelnera uprzykrzył mu się wkrótce. Zaczął więc Müller przemyśliwać nad jakiemś „szlachetniejszem zajęciem“. A takiem wydało mu się dziennikarstwo. Wprawdzie pan Muller nawet pisać porządnie nie umiał, a ortografia jego w paskudny sposób kłóciła się z pierwszemi zasadami gramatyki, jednak to nie zraziło ruchliwego pana Müllera. Przestał więc być kelnerem, podziękował za miejsce i przybrawszy tytuł „dziennikarza“ zaczął pracować.

Ale w jaki sposób wziąć się do tego „dziennikarstwa“?

W czerwcu czy w lipcu ubiegłego roku wpadła mu do głowy genialna myśl: wydania „pamiątkowego galicyjskiego albumu gastronomicznego“. Pomysł był — o wykonanie fraszka. Zaczął więc pan Müller chodzić do rozmaitych kupców i namawiać ich, aby się u niego inserowali. „Album gastronomiczne“ bowiem, jakie miał wydawać, miało obejmować tylko inseraty większych restauracyj i przedsiębiorstw. — Koszta nakładu miały pokryć inseraty, bo album to przyrzekał pan Müller rozsyłać bezpłatnie do wszystkich kawiarni, cukierni, hoteli itd. Żeby się jednak wziąć do takiego interesu, potrzeba było choć co nieco pieniędzy. A tego właśnie Mullerowi brakowało. Ale ostatecznie i temu można było zaradzić. — Ogłosił więc pan Müller w dziennikach, że potrzebuje do swego „biura“ panienki, którąby się zajmowała inkasem, przyjmowała pieniądze za umieszczane w albumie inseraty, oraz prowadzeniem korespondencyi. Musiał zresztą przyjąć kogoś do „biura“, bo sam był zajęty zbieraniem inseratów. Zgłosiła się doń niejaka Anna Weinreb. Pan Müller przyjął ją, przyrzekł jej płacić 60 koron miesięcznie, ale pod warunkiem, że złoży mu kaucyę w kwocie 200 koron. P. Weinreb złożyła kaucyę i rozpoczęła urzędowanie, nie przypuszczając nawet, że gdyby nie ta jej kaucya, to wydawnictwo „albumu“ nigdy nie byłoby przyszło do skutku, bo przecie Müller pieniędzy nie miał. — Zastrzegła się zresztą, że kaucyę tę otrzyma z powrotem w 14 dni po ewentualnem wypowiedzeniu jej. Jednak po miesiącu urzędowania p. Weinreb nie dostała gaży, ale wypowiedzenie, o zwróceniu zaś kaucyi pan Müller ani nie myślał, a do „biura“ przyjął znowu pnę Jadwigę Wajdzińską, od której także wziął kaucyę w kwocie 100 kor. I jej jednak po miesiącu wypowiedział, kaucyi nie zwrócił, a przyjął znowu pnę Julię Zbikównę, od której wziął tytułem kaucyi 200 koron. Że jednak po kilku dniach zażądał od niej jeszcze 100 koron, Zbikówna nie zgodziła się na to, a na drugi dzień Muller został aresztowany. Ponieważ w „biurze“ jego roboty nie było prawie żadnej, więc jasnem było, że Muller przyjmował panienki tylko dlatego, aby od nich wyłudzić kaucyę.

Na rozprawie tłomaczył się Müller, że nie myślał pracujących u niego pań „naciągać“, a pieniądze pobierał od nich nie jako kaucyę, ale tytułem pożyczki. Tłómaczeniu temu zadały kłam zeznania wszystkich świadków.

Müller wydał rzeczywiście album, które zapowiadał. Jest to broszura w dużym formacie, o szumnym tytule: „Galicyjskie pamiątkowe gastronomiczne Album“. Jest w niem kilka kartek inseratów, wydarta z jakiegoś albumu karta, przedstawiająca zwaliska łuku Trajana w Rzymie, druga kartka z jakąś bajką, oraz na osobnej kartce portrety kelnerów(!), z życiorysem każdego, chociaż to są chłopacy 18, 19 i 20-letni. Nie brak też w tem album i fotografii pana Mullera, pod którą mieści się napis: „Autor, redaktor i wydawca albumu“. Zresztą Müller rozsyłał do kupców cyrkularze z namawianiem do inserowania się u niego. Jeden taki egzemplarz, pisany stylem kaźmierskim, szczyci się 50 błędami ortograficznymi w 30 wierszach. Ładny „dziennikarz!“ Pisał także p. Müller reklamy wierszowe. W „albumie“ znajduje się taka reklama o wszystkich inserujących się u niego firmach. Warto przytoczyć urywek z tej wierszowanej reklamy, świadczącej o inteligencyi kelnera-dziennikarza:

„Czem reklama w świecie, każden już wie przecie,
„Czy kupić co, czy boli, czy łamie, czy gniecie,
„Szukamy zbawiennego środka w gazecie,
„By nie umrzeć zawczasu, bo źle w tamtym świecie.
„Na tamtym świecie gorzej trza pracować.
„Singer choć nieboszczyk i na tamtym świecie
„Choć bogatym był tutaj, musi tam świcować.
„Majątku zbił mało za życia, więc i tam się dorabia.
„Czyż nie lepiej miejscowych w Krakowie popierać,
„Niźli aż od nieboszczyków towary nabywać?

— — — — — — — — — — —

„Więc krótko, węzłowato, bez żadnego dodatku,
„Wspierajcie co miejscowe, a krajowe, a mnie na ostatku,
„Abym mógł wciąż nad nową reklamą pracować
„I coraz częściej i wiele w Krakowie drukować.
„Życzliwy Müller Krupnicza w Krakowie
„U pana Jelenia każden się tam dowie

Mimo, że na rozprawie odczytano ten wzniosły płód kelnersko-dziennikarskiej muzy, nie wpłynęło to jednak na złagodzenie winy „dziennikarza“ Mullera, którego trybunał na podstawie przeprowadzonej rozprawy skazał na 4 miesiące więzienia z postem co 14 dni. Müller zastrzegł sobie 3 dni do namysłu. Niewiadomo, co potem zrobi, ale pewnem jest, że drugi numer „pamiątkowego albumu“, już podobno przygotowany do druku, nie ujrzy przed lipcem światła dziennego. „Autor i wydawca“ albumu dopiero w lipcu bowiem wyjdzie na wolność.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 1 marca 1907.

Kandydaci. Także „syoniści“ wstąpili w szranki wyborcze jako samoistne stronnictwo i na zjeździe we Lwowie postanowili (w celach demonstracyi, boć ich kandydaci żadnych szans nigdzie nie mają) stawiać kandydatury we wszystkich okręgach, gdzie mieszka większy procent żydów. Na razie postawiono kandydatury: we Lwowie dra Braude, rabina ze Stanisławowa, w Brodach dra Standa, adwokata ze Lwowa, w Dro-

hobycza dra Zippera, adwokata ze Lwowa, w Stryju dra Salza, adwokata z Tarnowa, w Tarnopolu dra Malza, adwokata z Burztyna, w Kolomyi dra Thona, rabina z Krakowa. Także w Krakowie syoniści zamierzają postawić swego kandydata na Kaźmierzu.

Polacy w Wiedniu i wybory. W Wiedniu utworzył się polski komitet wyborczy, złożony głównie z prezesów różnych stowarzyszeń polskich, w celu organizacyi wyborców polskich, których liczba zapewne dochodzi do 1500 (ogólna liczba Polaków w Wiedniu wynosi 4000—5000). Na zebraniu postanowiono nie popierać stronnictw niemieckich, które wszystkie nieżyczliwie odnoszą się do postulatów polskich w Wiedniu. W Dolnej Austryi obowiązuje przymus wyborczy (wskutek uchwały sejmu), więc głosy polskie mogą mieć pewne znaczenie, zwłaszcza w połączeniu z głosami czeskiemi.

Udogodnienie komunikacyi. Sekcya ekonomiczna uchwaliła wczoraj w myśl wniosku magistratu poprzeć petycyę Rady powiatowej i gminy Myślenice o połączenie automobilowe Krakowa z Myślenicami i Chabówką.

Opera dzieci w Krakowie. Dzieci, wyuczone oper, popisywały się w gmachu teatru naszego przez trzy wieczory. Po każdej produkcyi słyszeliśmy i czytaliśmy bardzo ostrą krytykę, a mimo to teatr był przepełniony. Też same dzieci cieszyły się i gdzieindziej powodzeniem, a szczególnie nadzwyczajnem w Warszawie. Nie będziemy tu zastanawiać się nad gustem tej lub owej publiczności, ale musimy zwrócić uwagę, że to, co te dzieci umieją, nie jest zupełnie nadzwyczajnem, przeciwnie jest zwyczajnem i o wiele niżej stojącem od dziecinnych produkcyi na szerokim świecie. W Belgii, w Holandyi, Szwecyi, a nawet w Anglii, słyszy się na szkolnych produkcyach rzeczy nadzwyczajne pod względem czystości, zrozumienia i pamięci. Chóry podobne do dzwoneczków, utwory nieraz trudne, wykonane z taką łatwością, że wywołują w cudzoziemcach zdumienie. Cóż więc tu chwalić, w tych cyrkowych produkcyach? Małe bębny drą się przeważnie fałszywie tak w chórach, jak i w partyach solowych, a że robią to z pamięci, to jest to najzwyczajniejsze w świecie właśnie u dzieci. Ale tu nawet dzieci doroślejsze źle i fałszywie śpiewają i zdradzają głosy przeważnie zepsute. Chodzi teraz o ruchy. Te są żadne. Parę ruchów łapkami bez związku i myśli — oto wszystko. Wysłuchać tego przez parę godzin należy do nudów nieopisanych, bo śmiesznem, czy też zabawnem, jest to przez parę minut zaledwie. U nas na trzech przedstawieniach była coraz to inna publiczność, bo każdy mimo ostrej krytyki i rozczarowania chciał przecież to raz widzieć, ale nikt z pewnością nie wyniósł wrażenia dodatniego. Wybaczamy dzieciom bardzo wiele; każdy dojrzalszy objaw chwytamy z ochotą, aby się zbawić — i temi bębnami może się bawimy — ale niechże nikt nie nazywa tego fenomenalnem, niech nikt nie dziwuje się zdolnościom i sztuce wyzyskania tych zdolności.
Poraj.

Z teatru miejskiego. Afisz piątkowy zapowiada „Kandidę“, świetną sztukę Bernarda Shaw'a. Rolę tytułową odtworzy pani Przybyłko-Potocka. — Niezależnie od prób „Kandidy“, artyści pracują nad próbami „Czajki“ Czechowa. Reżyserya dokłada starań, by niezwykłą tę nowość repertuaru wystawić jak najstaranniej.

Losowanie przysięgłych na marcową kadencyę odbyło się w sądzie krajowym karnym. Wylosowani zostali jako przysięgli główni pp.: Dr Baunet Arnold, lekarz; Byczkowski Roman, urzędnik Banku krajowego; Dutkiewicz Marcell, handel kolonialny; Eibenschütz Jakób, kantor wymiany; Epstein Leopold, wł. realn.; Gross Selig, propinator; Grodzicki Władysław, mechanik; Heggenberger Marceli, wł. realn.; Kopernicki Stanisław, współpracownik „Czasu“; Krasicki Bronisław, agencya handlowa; Liczko Józef, kaflarz; Makowski Ludwik, rymarz i siodlarz; Malik Leopold, cukiernik; Michalik Apolinary Jan, cukiernik; Miszkiewicz Władysław, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Neuwerth Stanisław, handel towarów łokciowych; Nowak Ludwik wł. realn.; Dr Nycz Ignacy, wł. realn.; Orłowski Jan, wł. realn. i budowniczy; Piasecki Adam, cukiernik; Pochwalski Bogusław, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Raczyński August, kantor wymiany; Reifer Arnold, drogerya; Repetowski Piotr, introligator; Rothirsch Dawid, wł. realn.; Skórczewski Władysław, wł. realn.; Śliwiński Józef, wł. obszaru dworskiego; Śmieszkiewicz Stanisław, wł. realn.; Sulikowski Zygm., urzędnik filii Banku austr.-węg.; Szufa Ludwik, krawiec; Tomaszewski Władysław, wł. realn.; Weinsberg Michał, agencya i handel mąki; Wentzl Jan, wł. realn. i kupiec; Włodek Bolesław, wł. real.; Wojda Antoni Julian, wł. realn.; Dr Wojtowicz Edmund, wł. dóbr.; Wolny Jan, stolarz i przedsiębiorca pogrzebowy.

Jako zastępcy pp.: Bogusiński Stanisław, wł. realn.; Dobija Marcin, wł. realn. i przedsiębiorca budowlany; Grabowski Józef Gabryel, krawiec; Grünwald Wilhelm, wł. realn.; Halatek Karol, emer. maszynista i wł. realn.; Rakower Chaim, wł. realn.; Resch Zygm., przedsiębiorca komisowy; Schmidt Józef, właśc. realn.; Zamorski Józef, przemysłowiec.

Ucieczka bankruta. Znany w Krakowie przedsiębiorca Perkowski w ubiegłym tygodniu zbiegł z całą rodziną z naszego miasta i wyjechał prawdopodobnie do Ameryki. Pozostawił on podobno cały szereg niezaspokojonych dłużników.

Groźba ustąpienia lekarzy szpitalnych w Krakowie. Na odbytem posiedzeniu dnia 27 lutego b. r. uchwalili lekarze Szpitala św. Łazarza w Krakowie **ustąpić z swych** posad z dniem 1 kwietnia 1907 r. za poprzedniem 14-dniowem uwiadomieniem Wydziału krajowego i dyrekcyi Szpitala, gdyby ich **petycya** kilkakrotnie do Wydziału krajowego wnoszona, do dnia 15 marca 1907 r. po ich myśli załatwioną nie została.

Równocześnie przedsięwzięto solidarną akcyę z wszystkimi kolegami po za szpitalem pracującymi — by posad tychże nie przyjęli.

Z „Sokoła“. W sobotę 2 marca o godz. pół do dziewiątej wieczór odbędzie się wieczornica miesięczna w górnej sali „Sokoła“ w program której wchodzą: ćwiczenia gimnastyczne, deklamacya p. M., monologi pp. K. i W. Orkiestra ewent. kwartet śpiew. „Sokoła“. — Wstęp wolny dla członków i ich rodzin.

Pierwszy raut elektryczny. Zarząd Towarzystwa „Opieki nad młodzieżą szkolną“ powziął myśl bardzo szczęśliwą urządzenia w sali hotelu Saskiego towarzyskiego zebrania, które rozlepione na mieście afisze nazywają „Rautem elektrycznym“. — Wiadomość ta istotnie „zelektryzowała“ szerokie koła inteligencyi w naszem mieście. Obok bowiem produkcyj artystycznych, fachowi prelegenci okażą zebranym rozgłośne zdobycze współczesnej nauki: Marconiego telegraf bez drutu, odkryte przez p. Skłodowską-Curie radium i wiele innych; życzyćby należało, żeby Towarzystwo Opieki nad młodzieżą szkolną częściej urządzało podobne zebrania.

„O chorobach nerwowych a wychowaniu“ mówić będzie dr. Nartowski w piątek dnia 1 marca w auli pierwszej szkoły realnej p. ul. Studenckiej. — Miejsce 40 h. Wstęp 20 h. Początek o godz. 5 w.

W dzisiejszym czasie przeczulenia i nadwyrężenia nerwów, temat odczytu jest zbyt aktualny, aby nie wywołał zainteresowania w szerokich kołach naszej publiczności.

Rekolekcye dla panów i młodzieży akad. — W kościele św. Anny pod przew. ks. dra J. Caputy odbędą się w dniach od 3—7 marca rekolekcye o godzinie 7-mej.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków „Ogniska“ Kraj. Zw. naucz. lud. odbędzie się w piątek dnia 1-go marca b. r. o godz. 5 po południu w lokalu „Ogniska“, Rynek gł. Nr 17, II. p. Ze względu na ważność obrad, uprasza wydział swych członków o jak najliczniejsze i punktualne przybycie.

Zarząd „Czytelni Akademickiej“ im. Ad. Mickiewicza, prosi usilnie byłych członków o zwrot wypożyczonych książek z biblioteki Tow. — W zamian za zgubione dzieła można nadsyłać inne, mające literacką wartość, lub odszkodowanie pieniężne.

Dla ślepych. Celem nadania jednorazowego wsparcia w kwocie 124 kor., z fundacyi dla ślepych śp. Józefa Kosvitsky'ego, rozpisuje magistrat krakowski konkurs z terminem do dnia 20 marca b. r. O wsparcie to, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci fundatora, tj. w dniu 17 maja br., ubiegać się mogą tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i istotnie jej potrzebujące.

Osoby, posiadające wymagane kwalifikacye, mają wnieść prośby o powyższe wsparcie do Wydziału krajowego we Lwowie na ręce prezydenta miasta Krakowa i zgłosić się w godzinach urzędowych do zapisu na to wsparcie z potrzebnymi dokumentami w miejskiem biurze ubogich (Wydział VI. magistratu, ul. Poselska l. 9, II. p.).

„Altanki“. Ciasne, niechlujne przybytki, zwane popularnie „frydlajnówkami“ mają nareszcie zostać zreformowane. Sekcya ekonomiczna rady m. pod przew. r. Domańskiego przyjęła wczoraj w zasadzie przedstawiony przez magistrat program budowy „altanek“ publicznych kosztem 125.000 koron z funduszu inwestycyjnego i poleciła przedstawić go komisyi kanalewo-brukowej, a następnie komisyi inwestycyjnej. Według tego projektu „altanka“ obok poczty ma być rozebrana, rozszerzona i ustawiona na plantach obok pałacu sztuki (co to będzie za harmonia! *Przyp. spraw.*), wskutek czego usunięta będzie „altanka“ obok OO. Reformatów. „Altanka“ z miejsca obok rondla bramy Floryańskiej ma być przeniesiona na plac u wylotu plantacyi na ulicę Długą i odpowiednio będzie rozszerzona. Dotychczasowe drewniane „altanki“ na Kleparzu, Groblach, na Nowym Placu, przy ul. Zwierzynieckiej za mostem na Rudawie i przy ul. Szerokiej mają być rozebrane, a w ich miejsce stanąć mają nowe „altanki“. „Komórki“ w Sukiennicach mają być zniesione, a w ich miejsce wybudowane będą dwie komórki podziemne w Rynku głównym. Prócz tego wybudowane będą nowe „altanki“ żelazno-betonowe w następujących miejscach: na plantacyach obok głównej poczty i obok bramy Floryańskiej, na placu Jabłonowskich, przy ul. Karmelickiej obok wału, u zbiegu ul. Dietla i placu Wielopole, w podkopie na ul. Lubicz lub na placu przed dworcem, przy rogatce ul. Długiej lub w ul. Słowiańskiej i wreszcie na Małym Rynku.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Kandida“, sztuka w 3 akt. S. Shaw'a (występ p. M. Przybyłko).

Sobota: „Czajka“, kom. w 4 akt. Ant. Czechowa (nowość).

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowin“).

Wybory w Łodzi.

Łódź. Posłem do Dumy z Łodzi wybrany został adwokat Babicki, narodowy demokrata, 60 głosami na 79 głosujących.

Otwarcie Dumy.

Petersburg. (B. kor.). Otwarcie Dumy państwowej w dniu 5 marca b. r. poruczonem zostanie wiceprezydentowi Rady państwa Golubewowi.

Przed otwarciem Dumy odbędzie się nabożeństwo. Rada państwa rozpocznie posiedzenia d. 5 marca o godz. 5 po południu.

Wynik wyborów do Dumy.

Petersburg. (Tel. aj. pet.) Do wczoraj wieczora znany był wynik wyboru 472 posłów do Dumy. Z 292 wybranych członków lewicy 76 należy do kadetów, 49 jest socyalistów, 12 socyalno-rewolucyjnych, 93 członków innych stronnictw. Liczba posłów innych stronnictw nie uległa zmianie.

Stołypin.

Petersburg. Tel. ajencya pet. zaprzecza informacyom dzienników francuskich i niemieckich, jakoby Stołypin ustąpić miał ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych.

Zapowiedź zamachów.

Petersburg. Policya państwowa otrzymała od jednego z ajentów swoich doniesienie, że rewolucyjne organizacye bojowe zamierzają w marcu wykonać **szereg zamachów** na wybitne osobistości ze sfer rządowych i dworskich.

Masowa egzekucya.

Ryga. Wczoraj rano wykonano tu wyrok sądu polowego, wydany na uczestników rewolucyi w Tuccum. Na mocy tego wyroku rozstrzelano 17 rewolucyonistów w wieku od lat 19 do 37.

Zamach na naczelnika miasta.

Krasnojarsk. (Pet. aj. tel.). Naczelnik miasta został podczas spaceru na ulicy dwoma strzałami rewolwerowymi zraniony. Sprawca zamachu umknął.

Zamach w Petersburgu.

Berlin. (Tel. pryw.). „Local-Anzeiger“ donosi z Petersburga jeszcze niektóre szczegóły o zamachu na wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. — Skrzynkę z bombą położono na szynach kolejowych w Carskiem Siole i to tuż pod pałacem cesarskim. Jestto kolejka, z której korzystają tylko członkowie cesarskiego domu. Starszy konduktor Michajłow obserwował jakiegoś człowieka, jak ten małą skrzynkę kładł na szyny, chwycił go nawet za poły, ale tamten się wyrwał i uciekł. W skrzynce znajdowała się bomba, według zdania rzeczoznawców strasznie działająca. Była ona 7 cali długą i 5 cali szeroką z 2 ma szklanemi rurkami i 8 miedzianemi klamrami, a zawierała 31 i pół funta rtęci i rozmaite materyały wybuchowe.

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz miał tamtędy przejeżdżać wieczorem i nie ulega wątpliwości, że zamach planowany był przeciw jego osobie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Według urzędowych informacyj człowiek, który onegdaj usiłował wykonać zamach na linii kolejowej Carskiego Sioła, wtargnął przy pomocy dorobionego klucza na stacyę kolejową w Carskiem Siole i położył na szynach bombę trzy minuty przed odjazdem w. księcia Mikołajewicza.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Znaleziona onegdaj wieczorem na linii kolejowej w Carskiem Siole bomba miała cylindrową formę, około 22 ctm. długości i 13 ctm. szerokości, a zawierała 3 funty dynamitu i 28 kapsli wybuchowych. Jej siła wybuchowa była w możności rozbić cały pociąg.

Sądzą, że sprawcą był dawny posługacz kolejowy. Pociąg kolejowy przeprowadzono na inny tor i w. książę jeszcze tego samego wieczora odjechał.

Walka kozaków z chunchuzami.

Charbin. (Pet. aj. tel.). W odległości 30 wiorst na północ od Charbina przyszło do starcia między patrolem kozackim i chunchuzami, przyczem kilkudziesięciu chunchuzów padło lub odniosło rany.

Urzędownie stwierdzono, że rząd chiński wysłał 4000 chińskich żołnierzy z jenerałem Ma do okręgu Cziczikar.

Telegramy „Nowin“.

Audyencya.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu wiceprezydenta sądu kraj. wyższego w Krakowie p. Stebelskiego.

Pojedynek parlamentarzy.

Budapeszt. Dziś o godzinie 11 przedpołudniem odbył się pojedynek na pałasze między wiceprezydentem sejmu Rakovskym a znanym dziennikarzem Mereyem Horwathem. Horwath lekko ranny.

Wystawa automobilów.

Wiedeń. Dzisiaj odbyło się otwarcie międzynarodowej wystawy automobilów, przez arcyksięcia Leopolda Salwatora w zastępstwie protektora arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który z powodu przeziębienia nie mógł przybyć.

Zabezpieczenie robotników na starość.

Berno morawskie. W Sejmie poseł Filipinski uzasadniał nagłość wniosku o ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy oraz zabezpieczenia ich wdów i sierót.

Kwestya narodowościowa na Śląsku.

Opawa. W sejmie śląskim poseł Hruby wniósł o wybór specyalnej komisyi dla kwestyi narodowościowej.

Wniosek opiewa:

> Sejm zechce uchwalić: „Wybiera się specyalną komisyę, złożoną z 9 członków, mającą obradować nad stosunkami narodowościowymi i językowymi na Śląsku i nad możliwością pokojowego załatwienia różnic, istniejących na tem polu między narodowościami. Komisya ma wraz z odnośnymi wnioskami zdać sprawę Sejmowi. Wybór ma nastąpić bezpośrednio z kuryj. Każda kurya wybiera 3 członków“.

Wniosek przydzielono komisyi, do której wybrano dodatkowo Polaka posła dra Michejdę.

Reforma wyborcza w Sejmie morawskim.

Berno morawskie. Po długiej dyskusyi Sejm odrzucił wniosek socyalistów, czeskich postępowców i katolicko narodowych w sprawie zmiany reformy wyborczej do Sejmu.

Bierny opór służby kolejowej w Tryeście.

Tryest. (T. wł.). Bierny opór służby obu kolei trwa bez przerwy dalej. Pociągi towarowe prawie już nie kursują. Dziś deputacya służby przyjętą będzie w Wiedniu przez ministra kolei i przez dyrekcyę kolei południowej.

Lublana. (Tel. pryw.). W ciągu dnia wczorajszego żaden pociąg towarowy z Tryestu tu nie nadszedł.

Prusacy i Hererzy.

Berlin. Sztab wielki armii przedłożył parlamentowi Rzeszy memoryał o przebiegu powstania w południowo-zachodniej Afryce. Memoryał daje obraz operacyi wojskowych od miesiąca listopada roku ubiegłego i zaznacza, że dalsze obniżenie liczby wojsk może tylko nastąpić powoli. Zapowiedziane zmniejszenie wojsk o 7.400 ludzi, po koniec roku 1906 dochodzi do najostatniejszych granic.

Zwrot papierów nuncyusza.

Paryż. W dawnym budynku nuncyatury zebrali się wczoraj przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych i reprezentantów austro-węgierskiej ambasady hr. Nemes.

Papiery dawnego archiwum papieskiego włożono do skrzyni i zaopatrzono w pieczęć ministerstwa francuskiego i ambasady austro-węgierskiej. Po spisaniu protokołu odniesiono skrzynię do ambasady austro-węgierskiej. Skrzynia następnie odesłaną zostanie do pełnomocnika msgr. Montagniniego. (Rząd francuski zwrócił papiery z czasu przed ustaniem konkordatu. *Przyp. Red.*)

Pośrednictwo cesarza Franciszka Józefa.

Rzym. W sferach watykańskich obiega pogłoska, że cesarz Franciszek Józef będzie pośredniczył między Watykanem a rządem francuskim.

Rozdział Kościoła i państwa w Anglii.

Londyn. Izba niższa przyjęła 178 przeciw 90 głosom rezolucyę, żądającą oddzielenia Kościoła od państwa.

Jaka będzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Pochmurno, lecz często słonecznie, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, pogoda zmienna, powoli polepsza się.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski
wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.
Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal. 84b
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

P
łyty

P
łyny

P
rzybory

P
rzyrządy

P
apiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład
przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
184

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalia lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu **prof. Jaworskiego** 14
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Ostrzegam

każdego, ktokolwiek by potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem
Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania
u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.
Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 205

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Kulik Józef fryzyer w Nowym Targu, poszukuje pomocnika i ucznia. 198

SERY
śmietankowe
poleca 123
handel towarów kolonialnych
pod firmą:
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Zmiana Lokalu.

Gł. Ajencya dzienników ogłoszeń
J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.
Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się **Inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.**
OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.

Największy wybór
Cukrów i czekoladek
po kilo 2·40 kor. — poleca
ADAM PIASECKI
ulica Floryańska 2, Hotel Drezdeński. — Kraków ul. Długa 10

RESTAURACYA
w Hotelu „pod Różą"
Kraków, Floryańska 14,
objętą została, w lokalu zupełnie odnowionym, przez
Aleksandra Włoczkowskiego
kuchmistrza-restauratora,
odznaczonego dyplomami honorow. i medalami w Paryżu i Wiedniu.
Ceny bardzo przystępne.
Obiad z 4 dań 2 kor.
Piwnica zaopatrzona w najlepsze wina wszelkiego gatunku.

Obok restauracyi (wchód od ul. św. Tomasza) został otwarty
BUFET
w którym można dostać śniadania, obiady, kolacye, zimne i gorące przekąski. **Piwo okocimskie i pilzneńskie na szklanki.** 1108
Jako kuchmistrz i restaurator podejmuje się wszelkich zamówień do domów prywatnych od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach przystępnych.

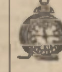
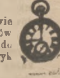
Pożyczki
200
większe i mniejsze do umieszczenia na drugą hipotekę.
Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Edmunda Reinera w Krakowie, ulica Grodzka 33.

Józef Jankosz
SZEWC
otworzył filię swej pracowni
w Podgórzu, ul. Staromostowa L. 3,
gdzie przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju obuwie dla Pań i Panów, odznaczające się wybornym materyałem, szykowną formą i eleganckiem wykonaniem. 82

SZTOKFISZE
pierwszej jakości, od 4½ kg. netto za Kor. 8·30 franko za pobraniem pocztowem. **Sardynki w oliwie** „Apollo" 20,4 puszek Kor. 11·60. Cenniki gratis. 147
„Colonial" Imp. Cie. Fiume 133 T.

Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34
(naprzeciw Teatru miejskiego)
posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.
191

RĘCE BIAŁE — GŁADKIE — DELIKATNE CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK **KALODERMIN** NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.
— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI" KRAKÓW, STRADOM 7. DO NABYCIA WSZĘDZIE.
CENA: 60 h. MARKA OCHRONNA KOTWICA

WIELKI KRACH!


Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:
Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.
dyplomowany zegarmistrz. 152
Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by nie omieszkała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.


WINCENTY SATALECKI
Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona
FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH
w Krakowie, ul. Floryańska L. 18. 105
Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27,
wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszyskie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład „ORNIS"
założony w roku 1897 w Krakowie.

Odznaczony kilkoma najwyższemi nagrodami na wystawach światowych. — Srebrny i bronzowy medal c. k. ministerstwa rolnictwa, złoty medal związku austryackich kupców zwierząt i preparatorów w Wiedniu. — **Właściciel A. Musiołek**, dostawca c. k. urzędników państwowych. Sklep Kraków ul. Sławkowska 16, naprzeciw „Grand hotelu". Hodowla: Półwsie: Zwierzyniec Willa Wisła. Menażerya w Parku krakowskim dla P. T. Publiczności otwarta, zawiera więcej jak 100 pięknych okazów wszelkich zwierząt. — Największy i jedyny zakład tego rodzaju w całym kraju. 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i po całej Europie. Cenniki za nadesłaniem 5 h. marki. Poleca swoją hodowlę i realną sprzedaż różnych rasowych psów od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów. Młode Bernhardy od 25 złr. Z ptactwa różne czysto rasowe kury, gołębie amer. indyki, kaczki, peking, emderskie gęsi, łabędzie, pawie, bażanty itd. od tych wszystkich jaja od wylęgu. Puhacze do polowania. Zawsze kilka set par kolibrów, zagranicznych ptaków, małych i dużych papug na składzie. Prawdziwe harc. kanarki od 6 złr. Angora koty, oswojone małpki, złote i srebrne rybki od 14 ct. Praktyczne klatki i akwarya. Najlepsza żywność dla ptaków, papug, ryb itd. — **Wypycha tanio ptaki i zwierzęta.** — Sprzedaż żywej zwierzyny. **Baczność!** Ostrzegam przed lichemi nie fachowemi w kraju istniejącemi sprzedawcami ptaków i psów, którzy z moją rzetelną firmą nie mają nic wspólnego i w prawdzie także żadnych zakładów tego rodzaju nie posiadają. 1120



Największy Zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO
Główny skład i Fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim,
Telefon Nr. 331. 15
FILIA: ul. Kopernika L. 6
Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.
Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEYLON
„RANGALLA CEYLON TEA"
pod własną marką ochronną **„PALMA"**, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną, po cenie:
Nr. 1. opakow. czerwono-złote K. 1·40 za 125 gr., K. 0·75 za 62½ gr.
„ 2 „ fiołkowo-złote „ 1·20 „ 125 „ „ 0·65 „ 62½.
przy odbiorze 1 kg. naraz franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca 169
A. HAWEŁKA w Krakowie
ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

PASKI najmodniejsze, WOALKI, KRAWATY, RĘKAWICZKI, POŃCZOCHY DAMSKIE, DZIECINNE oraz SKARPETKI, PARASOLE, PARASOLKI, PRZYBORY do szycia, haftu i drobiazgi
w wielkim wyborze po cenach bez konkurencyi poleca
Magazyn nowości ANASTAZEGO FRONCZA
Kraków, ulica Floryańska 17. 23

Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim
Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk
Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.
Za zwrotem 5-ciu pudełek próżnych z pasty Hofa daje się jedno **pudełko z pastą gratis** we wszystkich handlach. 19

HALA RYBNA
w Krakowie na Małym Rynku
poleca na bieżący tydzień i wysyła pocztą lub koleją na prowincyę po najniższych cenach za zaliczką:
Ryby morskie jak **Łupacze** drobne i wielkie, 174
Kabliony, Łososie i Okunie morskie,
Flądérki do smażenia, Ozorowce (Rothzungen),
Szołdry (Heilbut) i na części, Turboty (Steinbut) i Starniew (prawdziwe Soles).
Ryby rzeczne jak **Szczupaki i Karpie** żywe.
Szczupaki świeżo zamrażane po K. 1·60 do K. 2 za kg.
Sandacze „ „ „ K. 2 do K. 2·40 za kg.
Łososie różowe (4—6 kg. sztuka) po 5 K. za kg.
Wyzinę rosyjską na części po 3 K. za kg.
Kawior jesiotrowy, białuży i carski, w puszeczkach od 1/10 do 1 kg. po cenach za ½ kg. 12, 16, 24 i 28 K.
Majonesy gotowe, przewyborne, w słoikach po K. 1·60 i 3.
Ser litewski prawdziwy, przewyborny i pikantny, za kg. K. 3·20
Sygi rosyjskie wędzone, Piklingi, Szproty, Łososiośledzie wędzone,
Łosoś rzeczny różowy, wędzony, dkg. tylko 6 hal.
Marynaty i Konserwy z ryb w największym wyborze, pierwszej tylko jakości i najtaniej.
Szczegółowe cenniki wysyłam na żądanie gratis i franko.

SALON FRYZYERSKI dla Pań i Panów
Piotra Łabużka w Krakowie, ulica Szewska Nr. 4,
urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszelkiemi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich, utrzymuje na składzie wszelkie przybory toaletowe. 266
Wielki wybór grzebieni i szpilek do włosów. — Perfumerya krajowa i zagraniczna.

Baczność!!!
W Dziedzicach, głównej stacyi na granicy Prus, Węgier, Galicyi i Śląska austr. położonej, znajduje się naprzeciw dworca kolejowego przez Wysoki c. k. Rząd kraj. koncesyonowana kancelarya pośrednictwa pracy dla robotników polowych, ziemnych i fabrycznych — oraz
Sprzedaż biletów okrętowych
przez Hamburg do Ameryki.
Za 77 złr. z wiktem dobrym i spaniem na okręcie.
Adolf Bichterle
właściciel koncesyonowanej kancelaryi podróży i pracy
w Dziedzicach 83
Śląsk austryacki — naprzeciw dworca kolejowego.

Naśladownictwo wzbronione!


Prawdziwym jest tylko
Balsam Thierry'ego
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**
Thierry'ego Maść centifoliowa
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki kor. 3·60.
Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.
Zamówienia adresuje się:
Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

ZMIANA LOKALU!
Z dniem 1-go stycznia b. r. przeniosłem mój zakład wyrobu obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego do domu własnego 10
przy ulicy Szewskiej L. 17
(naprzeciw dawnego lokalu).
Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem
G. WERNER.

Wydawca: Lecyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.